



Chciałbym podzielić się z Czytelnikami „Orędzia Miłosierdzia” swoim świadectwem i doświadczeniem apostołskim. Jestem sportowcem, medalistą olimpijskim w podnoszeniu ciężarów, a od kilkunastu już lat angażuję się także w misję św. Siostry Faustyny przybliżania ludziom, głównie młodym sportowcom, miłosiernej miłości Boga.

W pewien piękny dzień 2001 roku zostałem dotknięty przez miłosierną miłość Bożą i młodą zakonnicę ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Poszukiwałem odpowiedniej książki, która by mnie zainteresowała, i wtedy trafiłem na dosyć pokazną pozycję, jaką jest „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny. Była to pierwsza książka religijna, którą miałem w rękach od czasu, kiedy uczyłem się katechizmu, a było to jakieś 30 lat temu. Od pierwszej chwili zainteresowała mnie ta lektura. Każda strona, którą czytałem, prowadziła mnie do coraz to nowych odkryć, do poznawania miłości Jezusa wobec nas... Jednocześnie odkryłem piękno duchowe św. Siostry Faustyny, jej rycerskiego ducha i duchowego atlety.

Rycerz i atleta – to określenia, które mnie jako sportowca bardzo poruszają. Rycerz – jako osoba walcząca przepisowo w obronie wielkich ideałów i wartości, posiadająca odpowiednią etykę i moralność, a atleta duchowy – jako człowiek podejmujący wielki wysiłek ascetyczny, zdolny do wszystkich wyrzeczeń, aby otrzymać wieniec laurowy, w tym przypadku taki, który nie więdnie. Poznając życie Siostry Faustyny, zobaczyłem w niej rycerza i atlety z moralnością i etyką powyżej normy, gotową do wszystkich ofiar i wyrzeczeń, do wielkiej miłości Boga i bliźniego, do ogromnego wysiłku, by iść drogą Jezusa i Jemu służyć. Ponieważ moje wychowanie jako sportowca było podobne, wymagało ogromnego trudu, zaparcia, dyscypliny..., dlatego św. Siostra Faustyna od początku

stała się dla mnie kimś bardzo bliskim i w miarę poznawania jej posłannictwa angażowałem się w nie, stając się apostołem Bożego Miłosierdzia.

Dla mnie bycie świadkiem Miłosierdzia Bożego oznacza akceptację drogi nieustannego nawracania się, życia sakramentalnego, modlitwy, a także konieczność przyswojenia sobie przesłania św. Siostry Faustyny oraz wcielania go w życie najlepiej, jak się tylko potrafi. Jest to droga świętości. Głoszenie miłosiernej miłości Boga czynem, słowem i modlitwą jest dla mnie... jak sport. Obracam się w środowisku sportowców i kadry, więc to porównanie jest oczywiste. Głoszenie orędzia Miłosierdzia zaczyna się więc – jak w sporcie – od odpowiedniej postawy, w tym przypadku postawy szacunku wobec innych, także tych, którzy wydają niekorzystne dla mnie decyzje. Młodych sportowców uczę dyscypliny, praktykowania ascezy, szacunku do siebie wzajemnie, by cieszyli się sukcesem kolegi, by umieli pogratulować rywalowi, cieszyć się razem z nim, bez zazdrości, z czystym sercem. Być apostołem Miłosierdzia Bożego znaczy dla mnie także uczenie młodych tego, jak być lojalnym, uczciwym, jak zwalczać te wszystkie plagi, które istnieją w środowisku sportowym, np. środki dopingujące. To również mówienie o świętej Faustynie, o Jezusie Miłosiernym, zachęcanie młodych, krok po kroku, do ufności i modlitwy. To w końcu – sama modlitwa, aby Jezus dawał siły do wcielania w życie tej prostej i pięknej modlitwy: *Dopomóż mi Panie, aby oczy moje były miłosierne..., aby słuch mój był miłosierny..., aby mój język był miłosierny..., aby moje ręce były miłosierne..., aby moje nogi były miłosierne... i aby moje serce było miłosierne.* Bycie apostołem Bożego Miłosierdzia w moim przypadku – to posługiwanie się sportem, aby innych zbliżało do Boga.

F. B. z Francji